

---

# ŻYCIE WARSZAWY.PL

## Warszawiak w Chinach, czyli różne tony Wschodu

Jolanta Gajda-Zadworna, Natalia Bet 10-09-2009, ostatnia aktualizacja 18-09-2009 09:33

**Henhao znaczy „bardzo dobrze”. Pod taką nazwą, z obowiązkowym smokiem w logo, Piotr Czerwiński otworzy 1 października w Warszawie Akademię Języka Chińskiego. – Wiem, czego Polak może nie wiedzieć. I gdzie natrafi na językowy lub obyczajowy „mur” – mówi.**

Bo rui (czyt. Bo rlej) – tak nazwała go nauczycielka w Chinach – jest Polakiem. Fascynację Państwem Środka odkrył jako dorosły człowiek. Miał 28 lat, kiedy rzucił pracę w Ministerstwie Infrastruktury i na rok wyjechał do Chin. Tam się ożenił... z dziewczyną z Warszawy. Ślub brali w ambasadzie RP w Pekinie. Teraz czekają na podwójne narodziny. Córeczki i akademii.

### Wyprawa na Wschód

Bo lan znaczy „Polska” a „rui” to „dalekowzroczny”. – Mam nadzieję, że lektorka uznała, iż jestem mądry i potrafię perspektywnie myśleć, a nie tylko zauważyła okulary – uśmiecha się Czerwiński. Dalekowzrocznie i bardzo trzeźwo podchodzi do swojej pasji. Szkoła języka chińskiego w Warszawie? To nie fanaberia. A wymóg czasów.

Kiedy pięć lat temu, jeszcze jako student politologii UW, pojechał ze znajomymi do Chin – ot tak, by pozwiedzać – nic nie wskazywało, że ta wyprawa zmieni jego życie. – Po powrocie wiedziałem, że chcę tam wrócić. Chiny to współczesny nowy świat – mówi.

W Warszawie zaczął się uczyć chińskiego. Osiągał niezłe efekty, ale nie miał gdzie szlifować języka. Postanowił więc wyjechać do Chin na roczny kurs.

– Cały czas myślałem, co będę robił po powrocie. Miałem trzy plany: handel, hostel skierowany do azjatyckich turystów i szkołę językową – wspomina.

Zdecydował się na szkołę, bo stwierdził, że proponowane w Warszawie kursy są za drogie. Ceny za semestr wahają się od 1700 do 2300 zł. Skoro jednak nawet przy takich kwotach są chętni, jest pole dla konkurencji. – Przejrzałem ofertę i uznałem, że byłbym w stanie zaoferować coś więcej – mówi Czerwiński.

### „Śpiewać każdy może”

– To nieprawda, że chiński nie jest dla ciebie – zapewnia na stronie [www.henhao.pl](http://www.henhao.pl).

Oprócz zajęć z języka prowadzonych przez lektorów – jednego sprowadza z Chin, drugim jest doktorantka sinologii z UW – chce organizować spotkania. Będzie na nich można poznawać kulturę Państwa Środka, a przede wszystkim ćwiczyć mówienie. Chiński jest językiem tonalnym. Mówiąc, trochę śpiewamy. Dobry słuch się przydaje, bo nawet jeden wyraz potrafi mieć w sobie dwa albo trzy tony i trzeba przy nim odpowiednio zmieniać głos.

To nie koniec wyzwania. Są jeszcze znaki. Żeby przeczytać gazetę, musimy ich znać trzy tysiące. – Ale nie stresujemy się – uspokaja Czerwiński. – Najważniejsze jest poznanie ok. 200 kluczy, czyli elementów wspólnych dla wszystkich tych znaków. To jak łamigłówka, której rozwiązanie może być niesamowitą frajdą – zapewnia. Choćby „spokój” jest zlepkiem dwóch elementów: „kobiety” i „dachu”, a „niepokój” to „nóż” i „serce”.

### Kontrolowany chaos

Jak przystało na człowieka zafascynowanego tamtym rejonem, jest wielkim rzecznikiem wyjazdu do Kraju Środka.

– Europa kojarzy mi się z domem spokojnej starości – mówi. – Mamy tu wszystkie ułatwienia, jakie można sobie wyobrazić. Ale czasem jest trochę nudno. Chiny to gejzer. Niekiedy można się sparzyć, poruszyć niewłaściwy temat, ale dzieje się tam bardzo dużo – podkreśla.

Człowiek jedzie z miasta do miasta. Z tamtejszej perspektywy niewielkiego – ot, 8 mln ludzi. Widzi się budowy pracujące od godz. 6 do 20. Obrońcy praw człowieka powiedzą, że to wyzysk, ale politolog, który patrzy w skali globalnej, zobaczy niesłychany ruch w interesie.

Ruch zresztą widać wszędzie. – To kontrolowany chaos – komentuje Czerwiński. – Wydaje się, że ta machina nie powinna działać, a tymczasem jakoś sama się kontroluje. Choćby na ulicy – ludzie nie zważają na przepisy, ale jeżdżą 40 km na godzinę i nic się nie dzieje. Niektórych przyjezdnych ten kontrolowany chaos męczy i przytłacza. Równie wielu fascynuje i wciąga. Podobnie jak kultura czy obyczaje. Zaczyna się inaczej patrzeć na pozornie oczywiste zachowania.

## Nie przepraszaaj!

Na chińskich ulicach panuje tłok. Ciągłe ktoś na kogoś wpa-  
da i potrąca, ale nikt na to nie zwraca uwagi. – Ja odruchowo  
przepraszałem, aż zaprzyjaźniona Chinka spytała, dlaczego  
to robię. Tłumaczyłem, że u nas jest taki zwyczaj, a ona:  
Przecież robisz to nieszczerze. Po zastanowieniu, musiałem  
przyznać jej rację – opowiada.

Jego zdaniem niemal każdy, kto pojedzie do Chin na dłużej,  
wraca trochę skrzywiony. Jest skłonny bronić Chin. Nie  
komunistycznego układu, ale ludzi, którzy tam mieszkają  
i którzy mają prawo rządzić się według swoich zasad.

Czerwiński nie widzi sensu w protestach i ograniczaniu  
kontaktów w imię obrony praw człowieka. – To działanie  
nierozważne – mówi. W Chinach widać obcokrajowców,  
którzy przyjechali tu za interesem. Są Niemcy, Włosi, Fran-  
cuzi. Nawet Czesi. My też musimy zacząć myśleć biznesowo  
– podkreśla. Uważa, że przy obecnym przepływie informacji  
i w Chinach prędkiej czy później dojdzie do demokratycznych  
zmian. Trudno je jednak narzucać. – My też nie chcielibyśmy,  
by ktoś mieszał się w nasze sprawy. A sami Chińczycy sloga-  
ny o prawach i wolności traktują jako przejaw europejskiego  
imperializmu. Dla nich nie jest to nic naturalnego – zapewnia.



autor: Darek Golik źródło: Fotorzepa  
Piotr Czerwiński z żoną Julią swoją przyszłość wiąże z kulturą chińską

## W drodze do szkoły

Swojego warszawskiego mieszkania nie ozdobił na chińską modłę. Mówi, że chciał uniknąć wschodniej cepelii. I bez modnego dziś  
sztafażu, postrzeganego przez feng shui czy tai-chi, swoją pasją zaraża ludzi. Żonę Julię przekonał, że kiedy ich córeczka, która ma  
się urodzić lada dzień, skończy trzy lata, wyjadą na dłużej do Chin.

To będzie dobry moment na pierwszy kontakt Irenki z obcym językiem. Mamę, która przy pierwszym jego wyjeździe bała się, że syna  
„zaleje chińska fala”, tak zaintrygował opowieściami z podróży, że sama wybrała się na wycieczkę na Wschód. Brat będzie pomagał  
w prowadzeniu szkoły, do której zapraszają już przedszkolaki.

– Każdemu, na jego poziomie, pomożemy poczuć klimat współczesnych Chin – obiecują.